

Każdy chciał mieć zdjęcie z „Potopem” w tle

Moje miasto, moje życie



Późne lato 1936 r. Jan Wojnar przy nieistniejącej dziś fontannie „Potop” w parku Kazimierza Wielkiego.

- Wojnar był szwagrem mojego ojca - wspomina go Urszula Malinowska.
- Pracował jako urzędnik pocztowy w Jarosławiu, a do Bydgoszczy przyjeżdżał często w odwiedziny. Wujek bardzo lubił nasze miasto, a zwłaszcza spacerować po jego zielonym centrum.

Z opowiadań wiem, że uwielbiał przychodzić do parku Kazimierza Wielkiego i siadać na ławeczce przy fontannie „Potop”.

Ojciec pani Urszuli miał kuzyna, który prowadził zakład fotograficzny przy ul. Pomorskiej.

- Pamiętam, że tata poprosił go, żeby zrobił zdjęcie wujowi właśnie przy fontannie. Wtedy był taki zwyczaj, że każdy, kto chciał mieć pamiątkę z Bydgoszczy, fotografował się na tle „Potopu” - mówi Urszula Malinowska.

Zdjęcie cudem przetrwało w jej rodzinnych zbiorach. - Nie wiem, jak to się stało, że mam je w albumie. Wydawało mi się, że wujek Jan zabrał je z sobą do Jarosławia - zastanawia się pani Urszula. - Została po nim nie tylko fotografia, ale także ciepłe wspomnienia. Pamiętam, że mówił piękną polszczyzną i był bardzo głęboko wierzący. Codziennie przed pójściem do pracy wchodził do kościoła, nawet jak był u nas na wakacjach, każdy dzień rozpoczynał od porannej modlitwy. Nigdy nie rozstawał się ze swoim różańcem, oddał go swojej żonie dopiero w godzinie śmierci - dodaje.

(DK)